Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 3 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 255

Trup w gabinecie komisarza.

Kajdan został usunięty z policji lwowskiej i przeniesiony do Torunia.

Werchoła, klasyczny świadek oskarżenia... uciekł i jest poszukiwany przez policję.

Ze Lwowa donoszą nam:

W sprawie tajemniczego trupa, znalezionego w gabinecie komisarza Kajda na dowiadujemy się o następujących szczegółach:

Wczoraj w mieście rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość o tem ,że w gabinecie komisarza Kajdana znaleziono trupa.

Szczegóły w tej sprawie nie były wiadome aż do poniedziałku rano.

Dopiero rano dowiedziano się, że człowiekiem znalezionym z przestrzeloną głową w gabinecie komisarza był pomocnik kucharski

18-letni Dmitro Olejnik, ukrainiec.

Zwrócono się w sprawie tej niezwłocznie do komendy policji we Lwowie, gdzie oświadczono, że dnia pierwszego listopada, o godz. 4,50 rano, w gabinecie komisarza Kajdana strzelił do siebie pomocnik kucharski Dmitro Olejnik. Kula wyszła górną częścią czaszki. Stan Olejnika groźny.

Jak zapewnia policja, zachodzi wypadek samobójstwa, gdyż Olejnik, który był pomocnikiem kucharza, nie otrzymywał rzekomo punktualnie poborów, a ostatnio płacono mu z dołu. Zły stan materjalny miał go doprowadzić do rozpaczliwego kroku.

Ze Lwowa donoszą:

Dziś zeznaje przed sądem inspektor Łukomski. Sala przepełniona jest publicznością. Zeznania Łukomskiego wywierają na publiczności wielkie wrażenie.

Jak się dowiadujemy, przewodnicząca sądu Franke stara się za wszelką cenę przyspieszyć bieg sprawy.

Pozostaje jeszcze do wysłuchania kilkadziesiąt świadków i jest bardzo prawdopodobnem, że jeszcze w bieżącym tygodniu

obrońcy przedłożą nowe wnioski co do powołania nowych świadków mających udowodnić niewinność Steigera

Radca sądowy Franke liczy się z tą możliwością. Aby więc proces nie przeciągnął się zbyt długo, posiedzenia sądu będą się odbywały codziennie od 9 do 3 po południu przez całe sześć godzin z 15-minutową przerwą.

Jak się dowiadujemy nowi świadkowie, powołani przez obronę i prokuratora nie będą wezwani wcześniej, zanim sąd nie wysłucha wszystkich świadków z aktu oskarżenia.

Około środy, lub czwartku przesłuchiwani będą rodzice Steigera. Zostali oni jeszcze wezwani na drugiego października, ale z powodu, że przesłuchanie poprzednich świadków uległo zwłoce, nie mogli oni dotychczas być przesłuchani.

Kancelarja sądowa wysłała już wezwanie do nowych świadków.

Ze Lwowa donoszą:

Komisarz policji, Kajdan, były szef lwowskiej policji, który w areszcie uderzył, jak zeznał Steiger, go w twarz został usunięty ze swego urzędu we Lwowie i przeniesiony na inny urząd w Toruniu.

Ze Lwowa donoszą:

Świadek ze strony oskarżenia, Werchoła, który był przesłuchiwany we czwartek i piątek, a którego miano przesłuchać raz jeszcze nie został dotychczas odszukany przez policję.



— Łaskawy panie, daj mi grosika jestem biednym sierotą i nie mam rodziców, a prócz tego, ojciec mnie zbije, gdy wrócę do domu bez pieniędzy...

— Podobno bezrobotni w Anglji są ogromnie niezadowoleni...
— Głupcy!.. Dlaczego nie strejkują?..

Prokurator—defraudantem.

Przywłaszczył sobie 30.000 złotych, złożonych w składnicy sądowej.

Został aresztowany i osadzony w areszcie.

Z Wilna donoszą nam:

W wileńskim sądzie okręgowym zaszedł niesłychany w dziejach sądownictwa polskiego skandal natury kryminalnej, zakończony

aresztowaniem jednego z podprokuratorów

wspomnianego sądu.

Podczas przygotowań do wyznaczonej na pierwsze dni listopada rozprawy sądowej stwierdzono z przerażeniem, że ze składnicy sądowej, w której przechowywane są pod opieką i odpowiedzialnością sądu dowody rzeczowe i pieniądze więźniów

wykradziono z poszczególnych paczek gotówkę.

Zarządzona na skutek tego odkrycia rewizja wszystkich dowodów rzeczowych wykazała, iż ze składnicy sądowej

skradziono około 30,000 złotych.

Początkowo o dokonanie kradzieży podejrzewano niższych funkcjonarjuszów sądowych, przeważnie woźnych, którzy w pewnych okolicznościach mieli dostęp do składnicy.

Dochodzenia przyniosły jednak niespodziewane i wręcz

sensacyjne wyniki.

Okazało się ponad wszelką wątpliwość, że pieniądze więźniów, względnie osób, mających sprawy sądowe — kradł ze składnicy systematycznie

podprokurator sądu okręgowego Witold Hurczyn.

W mieszkaniu podprokuratora przy ul. Trzeciego Maja Nr. 3 przeprowadzono rewizję, poczem aresztowano go i

osadzono w areszcie śledczym.

Witold Hurczyn zajmował w wileńskim sądzie okręgowym przez kilka lat stanowisko podprokuratora kameralnego względnie kierownika kancelarji prokuratury.

Podprokurator Hurczyn słynął z nocnych hulanek i birbantek, w kołach towarzyskich Wilna cieszył się dużą sympatją Uchodził za zamożnego człowieka, ponieważ posiada majątek ziemski w pow. chocimskim, w Besarabji.

Władze rządowe poczyniły kroki dyplomatyczne, aby zabezpieczyć straty, jakie poniósł skarb państwa — na majątku Hurczyna.

Dochodzenia w tej nad wyraz przykrej sprawie — prowadzi sędzia sądu apelacyjnego, Songajłło.

Aresztowanie podprokuratora sądu okręgowego

wywołało w całem Wilnie piorunujące wrażenie.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi, dziś przed południem obracano dolarami 6.03, 6.04 w płaceniu, w 6.06 w zaofiarowaniu. Tendencja utrzymana. — Tranzakcji dokonano niewiele. Materjału niewiele.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Londyn 29.01
Nowy Jork 5.96
Szwajcarja 115.40

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Dolar 6.02

III. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.02 3/4 do 6.02 i pól
Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA GDAŃSKA.
Złoty 86.25
Warszawa 86
Dolar 5.20
Przekaz na Warszawę 6.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Nowy Jork, 2 listopada.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 13.400, wewnątrz kraju 63.000 wywóz do Anglji 104,000, na kontynent 158.000.

Loco 19.90, grudzień 19.37—19.40, styczeń 1926 r. 18.76—77, marzec 19.02 —19.05, kwiecień 19.08—19.08, maj 19.15 19.16, lipiec 18.77, sierpień 18.86—18.90, wrzesień 18.84—18.85, październik 18.72

Zamach na gen. Szeptyckiego!

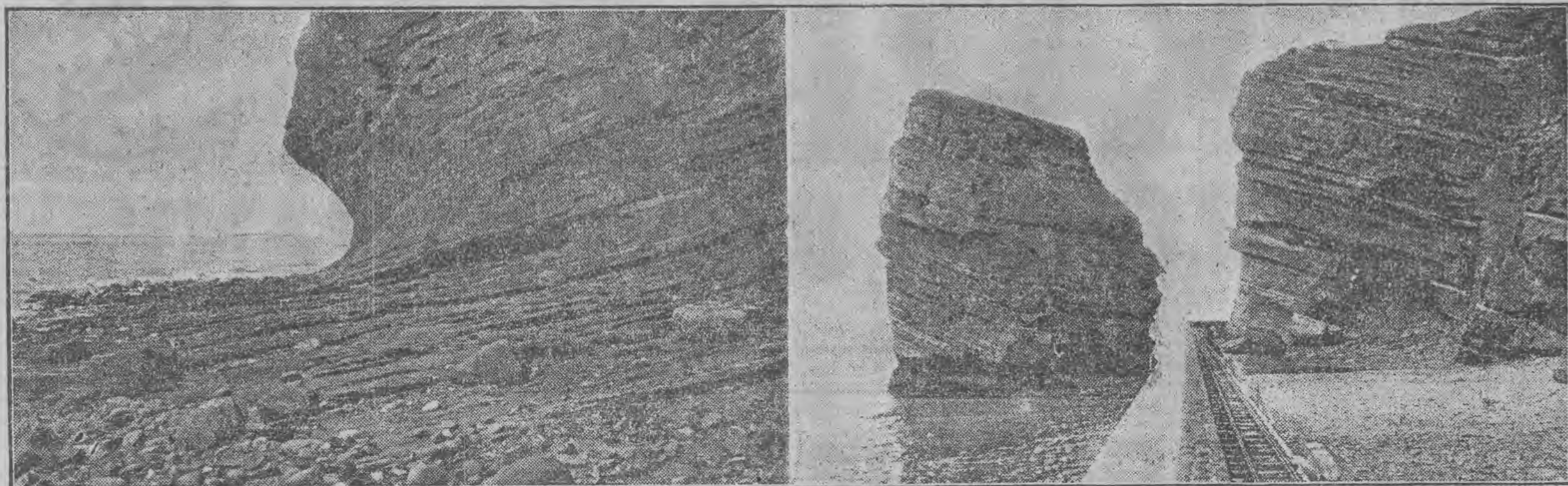
Nieznani sprawcy strzelali do przedziału kolejowego, w którym jechał.

Z Częstochowy donoszą:

W ubiegłą niedzielę niewykryci do tej pory sprawcy dokonali zamachu na pociąg, którym jechał gen. Szeptycki.

Gdy pociąg kurjerski nr. 2, zdążający z Krakowa do Częstochowy o godz. 4,40 znalazł się pomiędzy stacjami Myszków — Poraj dali nieznani sprawcy do przedziału I klasy trzy strzały rewolwerowe.

W przedziale tym siedział gen. Szeptycki, oraz pasażer nieznanego nazwiska. Na szczęście, jadący nie odnieśli szwanku, ponieważ dwie kule zdruzgotały tylko szyby przedziału, a trzecia utkwiła w ścianie wagonu. Policja i żandarmerja wszczęły energiczne śledztwo



Wyspa Helgoland nie może oprzeć się niszczącym działaniom fal morskich. Wobec te-o gmina tej wysepki uchwaliła wybudowanie olbrzymich tam ochronnych. Na lewo — Podmyte przez wodę skały nadbrzeżne. Na prawo: — część ochronnej tamy.

405.000 złotych!

Oto haracz, który opłaca państwo zorganizowanej bandzie złodziei mienia publicznego.

Gdzie sejm, rząd, prokuratura?!..

Defraudacje! — oszustwa! — sprzeniewierzenia! — złodziejstwa! — bez końca bez końca!

Z dnia na dzień, z godziny na godziny przynoszą depesze ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej wiadomość, że **rabunek grosza publicznego zatacza coraz szersze kręgi, bezwstydnie wciska się** we wszystkie dziedziny gospodarki publicznej, **bezczelnie rozdrapuje** setki, tysiące, miljony, setki miljonów!... — oburza się „Kurjer Lwowski".

Jesteśmy świadkami **formalnie zorganizowanej ofenzywy łotrów**, którzy w łapy chwytają, co jest pod ręką, **kradną bez najmniejszego lęku przed odpowiedzialnością**, potem bezkarnie hulają, bajońskiemi sumami przepłacają orgje erotyczne i pijackie, z szaleńczą rozrzutnością przegrywają zrabowane fortuny w Sopotach lub w totalizatora.

Hejże! — **narodzie, zbudź się!**

Dzieje się coś strasznego!

Lęk ogarnia pomyśleć: **350 miljonów złotych w jednym roku utonęło w kieszeniach rabusiów**, a więc połowa całego budżetu wojskowego! — **tyle, ile wynosi cały obieg banknotów Banku Polskiego!**

Nie! — to nieprawda! Trudno wierzyć tej potwornej cyfrze — inaczej zginę libyśmy bez ratunku!

Lecz w przesadzie tkwi przecież mimo wszystko **dużo prawdy**. Odrzućmy z tej przerażającej liczby dla uniknięcia nieścisłości 100 miljonów, odrzućmy nawet 200, to i tak jeszcze kradzież dwunastu miesięcy osiągnie wysokość 150 miljonów, czyli w ciągu całego roku na każdy dzień przypada łup 405,000 złotych.

Powtarzam: **405 tysięcy codziennie opłaca państwo haracz molochowi zachłanności i nieuczciwości.**

Czyż możliwy taki stan na dłuższy okres czasu?

Czy najzasobniejsze choćby społeczeństwo udźwignie ten olbrzymi ciężar marnotrawstwa?

Czy największe nawet ofiary z danin i podatków zdołają nasycić wilcze gardła?

Gdzie jest sejm, rząd, organy kontroli — prokuratura?!

Gdzie są te stronnictwa „narodowe" które do znudzenia na konwentyklach i w prasie przemielają plewę komunału patrjotycznego, a gdy drapieżni piraci z otwartem czołem uprawiają kondotjerę rabunku, plują w twarz moralności publicznej, oni milczą, nie mają odwagi wystąpić, wskazać palcem zbrodnię i zażądać kary.

Kto ma prawdziwe narodowe sumienie, ten nie zna kompromisu z nikczemnością!

Tu niema wyboru, pozostaje tylko jeden sposób: **wyjść na drogi publiczne, zdzierać maskę z wszelkiego występku, wyrywać chwasty plugawej zbrodni, nie taić, nie tuszować, lecz wywlekać na światło dzienne, piętnować, choćby to miało boleć.**

Czyż nie znajdzie się żadna partja, posiadająca posłów i senatorów, a więc dzierżąca w rękach materjalną możność zwalczania złego, któraby rzuciła i czynnie przeprowadziła **hasło tępienia korrupcji?**

Pójdzie za nią cała uczciwa opinja, da jej wszelkie poparcie, zupełną władzę.

Kto milczy — wydaje sąd na siebie. A jeżli tak, to niema innego wyjścia:

Niech się zbudzi naród i niech sądzi!

Ignis.

Miodowy miesiąc monopolu spirytusowego w Rosji.

:o:

Tajne archiwum dekabrystów. — K. Radek w nowej kreacji... rektora uniwersytetu chińskiego.—Czy człowiek nagi szerzy kontrrewolucję?

:o:

Zdjęcie migawkowe z sowieckiego raju.

Redakcja czasopisma „Byłoje" niedawno otrzymała wiadomość, iż w gub. Wiackiej u niejakiego Karelina znajdują się reszlki jakiegoś archiwum, dotyczącego powstania Dekabrystów.

Badanie, przeprowadzone przez profesorów Modzalewskiego i Oksmana stwierdziło, iż papiery te należały do straconego dekabrysty Rylejewa.

Między innemi znalezione są niezna ne dotąd listy Rylejewa do krewnych, rozpoczynając od chwili wstąpienia do wojska, aż do ostatnich dni życia w twierdzy Pietropawłowskiej.

Z poszczególnych dokumentów godne są uwagi literackie utwory Rylejewa dwa jego romanse, oraz szereg utworów poetyckich autorów współczesnych Rylejewowi, wpisanych przez Rylejewa i jego żonę do osobnego kajetu w 1823 — 1825 roku.

Osobne miejsce zajmują w archiwum tem listy do Rylejewa żony gen. Maluti na, znanej w Rosji osobistości. Syn tego generała, podporucznik pułku Izmajłowskiego gwardji, był wciągnięty przez Rylejewa do tajnej organizacji.

***

Sowiecka Agencja Tel. donosi:

W pierwszej połowie grudnia w Moskwie ma być otwarty uniwersytet chińskí imienia Sun-Jat-Sena. Uniwersytet ten będzie miał na razie 250 słuchaczów W celu okazania uniwersytetowi pomocy moralnej i materjalnej, powstaje towarzystwo pod przewodnictwem Joffego. —

Rektorem został wybrany Radek, który oświadczył przedstawicielom pism że działalność uniwersytetu będzie miała charakter ściśle naukowy. Będzie ona poświęcona naukom społecznym i ekonomji politycznej. W przeciwieństwie do szkół cudzoziemskich, istniejących w Chinach, w uniwersytecie chińskim nie będzie prowadzona jakakolwiek bądz propaganda.

Radek w roli męża nauki a Joffe jako patron młodzieży, składający przytem obietnicę, że nie będą uprawiać propagandy... Widowisko godne nie tyle bogów, ile sowdepji...

*

Rosja przeżywa obecnie miodowy miesiąc wskrzeszenia państwowego monopolu wódczanego. Poraz pierwszy od czasu przewrotu bolszewickiego obywatele republiki sowieckiej na wyścigi starają się w miarę sił i możności na gruncie monopolu zasilać skarb państwa.

Pierwszego dnia wznowienia monopolu zabrakło zapasów wódki w Moskwie i Petersburgu.

Gorliwość mieszkańców Moskwy jest tak wielka, że codziennie zdarzają się wypadki zgonów z nadmiaru spożycia alkoholu. Dnia 9-go października za notowano takich wypadków osiem.

**

Pewien obywatel Z. S. S. R., zamieszkały w m. Kurgan, obwodu Uralskiego, nadesłał do redakcji moskiewskich „Iwiestji" 20 kop. w znaczkach pocztowych z uniżoną prośbą o rychłą odpowiedź na takie pytanie:

— Czy przysługuje mi niezaprzeczalne prawo fotografowania się nago, bynajmniej nie w celu rozpowszechniania tych zdjęć, ale wyłącznie dla uwiecznienia mych kształtów, gdyż sowiet m. Kurgana dopatruje się w tych kształtach jawnej kontrrewolucji.

Hermina Hohenzollern

małżonka ex-kajzera

przywłaszczyła sobie bezprawnie tytuł cesarski.

Rzecz nie dotyczy wcale żadnego z niebieskich ptaków, ale samej b. cesarzowej niemieckiej Herminy, żony eks-cesarza Wilhelma.

Bawiąc obecnie na kuracji w Wildbad w Wirtembergji, eks-cesarzowa wpisała się do listy gości jako „cesarzowa i królowa", a miejscowy fotograf (dawny „fotograf nadworny"), wydał kartę pocztową z napisem „Cesarzowa Hermina w uzdrowisku Wildbad 1925", co zapewne nie stało się bez jej wiedzy i zgody. I tu rozpoczęła się zawikłana, a dla stosunków niemieckich bardzo znamienna historja prawna.

Miejscowy republikański urząd zażaleń (Beschwerdestelle) zwrócił się do policji z doniesieniem karnem przeciwko p. Herminie, żądając jej ukarania wedle par. 360 ust. niem. kodeksu karnego, jako osoby przywłaszczającej sobie bezprawnie tytuł, który przysługuje tylko osobom panującym.

Policja przesłała pismo do „Oberamtu" w Neueburgu, który jednak zatrzymał je i nie skierował do prokuratorji.

Wówczas republikański urząd zażaleń zwrócił się już wprost do urzędu prokuratorskiego w Tybindze, ale i tu sprawę odrzucono, gdyż... skutkiem wędrowania po różnych władzach była już przedawniona.

Pismo urzędowe prokuratorji mówi o „Herminie małżonce Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II-go, b. Cesarza i Króla Pruskiego".. Przeciw odrzuceniu skargi oraz dziwnej jak na republikę tytulaturze w piśmie urzędowem republikanie wildbadzcy wnieśli skargę do ministra sprawiedliwości.

Zdarzają się tacy uparci manjacy, którzy w żaden sposób nie potrafią zrozumieć ducha czasu, nawet w epoce... ducha z Locarno.

Krupp

demontuje zakłady wojenne.

„Morning Post" z dnia 24 b. m. podaje dokładne wiadomości o tem, jak bardzo powoli i opornie prowadzone są roboty w zakładach Kruppa w Essen, mające na celu rozbiórkę olbrzymich warsztatów, w których podczas wojny wyrabiane były rozmaite dalekonośne potwory w rodzaju „wielkiej Berty".

Otóż warsztat ten, z którego wyszło największe działo świata z nośnością z górą 100 kilometrów, dotychczas jest nienaruszony i w każdej chwili mógłby zostać uruchomionym.

Wogóle według obliczeń korespondenta „Morning Post" od roku 1919, zaledwie 45 proc. maszyn, zostało zdemontowanych.

Podczas wojny, zakłady Kruppa produkowały codziennie 114 armat rozmaitego kalibru, a jeden z warsztatów który obecnie wyrabia lokomotywy, produkował 23 pociski na minutę.

Korespondentowi „Morning Post" odmówiono pozwolenia zwiedzenia zakładów.

175.000 grzywien.

Jako haracz kultury i hygjeny sowieckiej.

Drzewka owocowe przed domami i przymusowa czystość w domu.

Piotr Wielki, chcąc nauczyć swych bojarów dobrego tonu i europejskości, wydawał srogie przepisy, a niepojętnych uczniów osadzał w twierdzy lub kazał ćwiczyć rózgami.

Szybko więc krzewiła się cywilizacja w Petersburgu i w ciągu 10 lat nie było już żadnego szlachetnie urodzonego męża w Rosj któryby nos wycierał palcami, lub pluł przez głowę sąsiada.

Podobny przymus cywilizacyjny przyjęły niektóre prowincjonalne sowiety w Rosji.

Chcąc zmienić wygląd miasteczka i wsi, wydały rozkaz, iż każdy obywatel winien posadzić przed swym domem 2 drzewa owocowe.

Kto się uchyli od tego nakazu, zapłaci 100 rubli kary lub skazany będzie na 3 miesiące przymusowych robót.

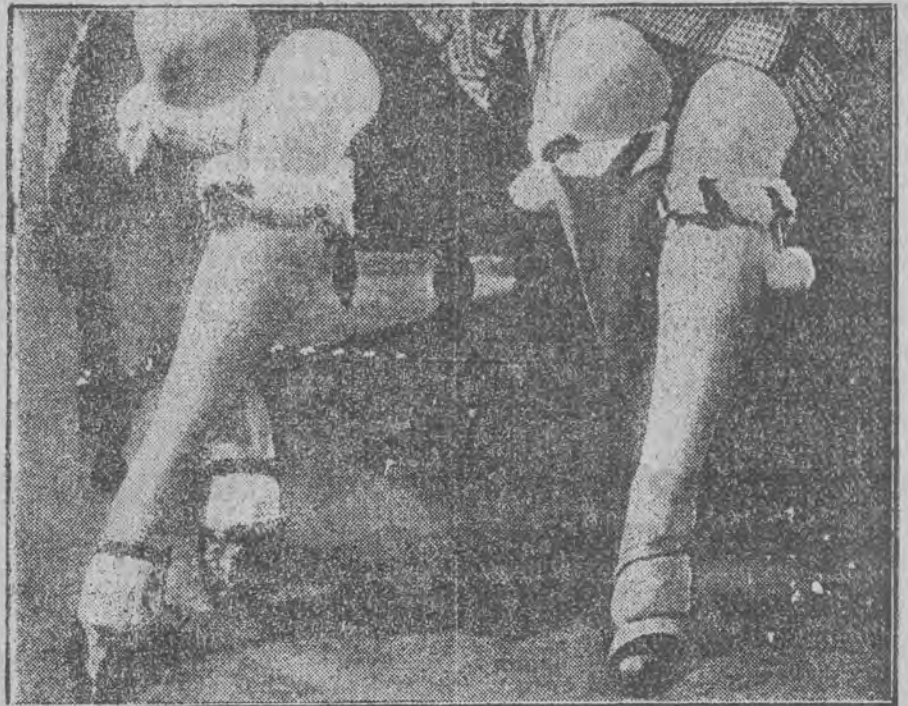
Rozkaz zrobił swoje.

Trudniej jednak poszła lekcja higieny. Dom rosyjskiego chłopa czy małomieszczanina nie odznacza się zbytnią czystością. Wyszedł więc ukaz, grożący gospodarzowi grzywną 25 rubli lub miesięcznym aresztem, gdy w chałupie jego będzie brudno, niechlujnie i nie będą przestrzegane przepisy higieniczne.

Rozwieszanie brudnej bielizny, zanieczyszczanie podwórza, niewybielenie izby, lub brak starania o dzieci, pociąga za sobą bardzo surowe kary.

Nic więc dziwnego, iż w ciągu 3-ch miesięcy ukarano w 43 guberniach 175 tysięcy osób grzywnami pieniężnemi, a 5588 obywateli skazano na przymusowe roboty.

Ostatnie dziwactwa mody.



Elegantki paryskie noszą podwiązki z pomponami, poniżej kolan, obłożone futerkiem.

„Moje“ — „Twoje“.

Oryginalny testament dziwaka.

W Tuluzie zmarł niedawno — jak donosi „Information“ — bogaty dziwak, niejaki Vallier.

Tak samo dziwacznym, jak całe życie bogacza, był także zgon jego. Vallier żył od pewnego czasu w niezgodzie z wnuczką, przedtem ukochaną, która nie mogła się zgodzić z jego poglądami i sposobem życia. Gdy wszakże uczuł, że ostatnia godzina się zbliża, kazał z pośród wszystkich swych spadkobierców, przywołać tę właśnie wnuczkę i oświadczył że zapisze jej cały swój majątek jeżeli wypełni jedno jego życzenie, mianowicie, jeżeli potrafi określić jednym wyrazem cały jego majątek. Na dowód zaś, że zamierza istotnie spełnić obietnicę, przedstawił wnuczce swój testament, spisany w obecności ośmiu notarjuszów, którzy też mieli być świadkami jej odpowiedzi.

Młoda dziewczyna zastanowiła się chwilę, poczem uczyniwszy ręką ruch, jakby zagarniała wszystko, co znajdowało się w pokoju, rzekła: „Moje!“ — Umierającemu zabłysły oczy radością i uśmiechając się odparł, zakreślając rów nież łuk ręką, także jednem słowem: „Twoje!“

Wkrótce potem życie zakończył, inni wszakże spadkobiercy, powołując się na dziwactwa zmarłego, postanowili testament jego zwalić, ale ośmiu notarjuszów obecnych przy szczególnym zapisie, oświadczyło jednomyślnie, że Vallier był do ostatniej chwili życia przytomny i rozporządzenie przedśmiertne uczynił w pełni sił umysłowych.

Dzięki więc przytomności umysłu, dotychczas uboga panna weszła w posiadanie majątku, ocenianego na 2 miljony franków.

Raj Mormona.

30 kolorowych żon meksykańskiego plantatora kawy

w fantastycznym i niedostępnym pałacu.

Na wybrzeżu meksykańskiem wśród malowniczych gór odkryto dziwną rezydencję, w której królowało 30 pięknych kobiet, „żon“ bogatego plantatora kawy dona Pawła Rossi.

Obywatel ten, wolne chwile od uciążliwych kalkulacji gospodarczo-przemysłowych przepędzał wśród czarującej kolekcji kobiet różnej narodowości, między któremi nie brakło japonek, czerwonych indjanek i murzynek.

Kobiety swe otaczał najwyszukańszym zbytkiem.

Dostępu jednak do tego Seraju broniła straż murzyńska, zbrojna w karabiny i broń sieczną.

Regulamin służby dla strażników nakazywał kłaść trupem każdą niewierną żonę, gdyby chciała spróbować ucieczki

Właśnie przed kilku dniami dotarła do tego raju policja meksykańska i pociągnęła do odpowiedzialności dona Rossi, który z oburzeniem odpiera zarzut niemoralności, albowiem jest mormonem i religja nakazuje mu mieć kilka żon.

Spór o ósmy grzech główny.

Pewna paryska dziennikarka rozpisała ankietę na temat, jak nazwać ósmy grzech główny.

Odpowiedzi na ankietę były dość liczne, a większa ich część zamiast jednego, wyliczyła znacznie więcej. Najwyższa cyfra dochodzi do 21.

Nie brak jednak i dowcipnych odpowiedzi. I tak jeden z paryskich literatów uznał ankietomanję za ósmy grzech główny. Wiktor Marguerite napisał: „Nie mogę zrozumieć dlaczego liczba grzechów głównych w dzisiejszych czasach nie może dojść do 100. W oczekiwaniu tedy dalszych grzechów, twierdzę, że ósmym grzechem głównym jest glupota“. Jakiś kobieciarz napisał, że za ósmy grzech uważa... cnotę.

W Anglji 1 samochód przypada na 78 osób.

Angielski minister ruchu wydał ostatnio publikację, zawierającą ciekawe cyfry, o wydanych od 1-go grudnia 1924 roku do 31-go sierpnia r. b. patentach sa mochodowych. Liczba wehikułów samochodowych, z wyłączeniem tramwajów, na które wybrano patenta podaną jest na 1.510.000 sztuk, a opłaty za patenta wynosiły 16.025.527 funtów (funt 25—29 zł.).

W tej liczbie wozów było 580.000 samochodów, 572.000 motocykli, 224.000 handlowych wozów transportowych i 99.000 omnibusów i innych wozów do wynajęcia.

Liczba 580.000 samochodów osobowych daje w Anglji jeden automobil na 78 ludzi, podczas gdy w Ameryce przypada jeden samochód na 11 osób.

JULJAN STARSKI I HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

30

White usiadł w głębokim fotelu przy biurku i zapalił cygaro. Przez chwilę panowała w pokoju uciążliwa, denerwująca cisza. Przerywały ją kroki White'a Podszedł ku Lizie, siadł obok niej i, założywszy nogę na nogę, puszczał spokojnie przed siebie błękitne kółka dymu. Liza spoglądała na jego ostry, jakby z kamienia wyciosany profil przez szparki zmrużonych oczu.

Wreszcie White cisnął nagłym ruchem ręki cygaro w kąt i chwycił Lizę oburącz za kark. Zadrżała, jak ptak, ugodzony celną kulą strzelca. Zatrzepotała rękami i zastygła w bezruchu.

Przechylił ją z lekka ku sobie, oparł jej głowę na kolanach twarzą ku sobie. Wpatrywał się długo w jakimś zachłannym upojeniu w jej napół rozwarte czerwone usta. Białe drobne ząbki odcinały się jaskrawo od karminu warg. Po przez miękki jedwab sukni balowej uwydatniały się krągłe jej piersi, które wznosiły się teraz i opadały w nierównym, głębokim oddechu.

Nakłonił się raptownie ku niej i zanurzył swe wargi w rozchylonym kieli chu jej ust.

Znieruchomieli w długim porywającym pocałunku. Liza wiła się w rozkosznym upojeniu, jak wąż przydeptany nogą do ziemi. Oderwał usta od jej warg i począł błądzić niemi po szyi i obnażonych ramionach.

Cichy jęk wydobył się jej z gardła.

Poczuła gorące pieczęcie jego rozpalonych warg na wierzchołkach piersi.

A potem — nie wiedziała już, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się działo. Przez całe ciało jej przebiegał potężny dreszcz rozkoszy, graniczący z bólem. Zdawało się Lizie, że spadą z przerażającą szybkością w bezbrzeżną przepaść.

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

I przyszła chwila zimnego, jak stal spokoju...

White podniósł się z miejsca, poprawił na sobie ubranie i podszedł wolnym krokiem do biurka. Otworzył leżące pudło z cygarami. Błysnęło nikłe światełko zapałki.

Tymczasem Liza nie przyszła jeszcze do siebie po niezwykłych emocjach zmysłowych. Leżała na kanapie w bez ruchu, z twarzą opartą w dłoniach.

Harold przekręcił kontakt ścienny. I znów zajaśniało blade przyćmione światło, które przedtem zagasło.

Wtedy dopiero Liza, powodowana tym niezrozumiałym w podobnych wypadkach wstydem kobiecym, zasłoniła szybkich ruchem obnażone kolana. Zerwała się z miejsca i, ukrywszy się za szafą bibljoteczną poczęła doprowadzać swą tualetę do porządku.

Po kilku minutach była gotowa.

Zupełnie już spokojna podeszła do White'a i zarzuciła mu białe ramiona na szyję.

Wpatrywała się długo w jego oczy, których linje w ledwo dostrzegalnych konturach osiadły na niebieskim szkle okularów.

Podniosła rękę i uczyniła ruch, zmierzający do zdjęcia mu okularów.

— Chcę zobaczyć oczy twe, Haroldzie... — szepnęła, przytulając się do jego piersi — twoje oczy...

Ujął lekko jej rękę i zgiął ku dołowi.

— Nie — wyrzekł twardo z naciskiem.

Cofnęła się — zdziwiona jego oporem. W oczach jej malowało się wielkie zdziwienie.

— Dlaczego? Co się stało?

Wziął jej złotą główkę w swe ręce i począł mówić, patrząc jej przenikliwie w twarz.

— Nie, moja złota pani to się teraz stać nie może... Oczu moich zobaczyć nie może nikt, a tembardziej — ty... Ukryłem je rozmyślnie przed światem po za temi ciemnemi szkłami okularów. I uczyniłem dobrze. Nie dla mnie, lecz dla innych. Kto w oczy moje spojrzy tego czeka nieszczęście, śmierć, a ty, Lizo, żyć jeszcze musisz. Przyjdzie czas — niedługo może — że ujrzysz moje oczy, nieprzesłonięte żadną zaporą. A wtedy...

Była zaskoczona jego przemową, którą wygłosił niemal jednym tchem. Nie wiedziała, co to wszystko ma znaczyć, nie mogła się połapać w nawale tych złejących nieopisaną grozą słów

— A wtedy... — powtórzył White, odsuwając ją nagle od siebie zdecydowanym ruchem ręki...

— Zgniesz... — dokończył mocno.

Krzyknęła przeraźliwie.

Opętańczy strach chwycił ją w swe lepkie macki. (D. c. n.)

Licytacja u książąt Lubomirskich.

Salony, bilardy, fuzje, karety, jałówki i świnie.

Z Częstochowy donoszą nam:

Licytacje u zwykłych śmiertelników stanowią powszednie zjawisko, nad którem przechodzi się do porządku dziennego.

Ale gdy licytują możnych tego świata, jest to wymownym znakiem czasu.

Pod Częstochową znajduje się duży i pięknie zagospodarowany majątek Kruszyna, należący do książąt Lubomirskich.

Przez długi czas nazwisko Lubomirskich było u nas synonimem wielkiej zamożności.

Ale polityka p. Grabskiego jest bardzo demokratyczna: równa ona pałace sterczące dumnie z nędznemi izdebkami miejskiemi... w obliczu sekwestratora.

W przeciągu ostatnich trzech dni, w Kruszynie, pamiętającej lepsze czasy od była się licytacja.

Wystawiono na licytację wspaniałe umeblowanie salonów, przepyszne bilardy, stołowy pokój, 12 fuzji, karety, powozy, 10 jałówek, 29 świń, 1000 korcy żyta i 150 miar kartofli.

Skuteczny sposób na opornych szoferów

wynalazł prefekt policji w Konstantynopolu.

Prefekt policji konstantynopolitańskiej Emin bej, wynalazł — jak donosi londyńskim „Timesom" — skuteczny sposób na szoferów, których dotychczas nie można było zmusić do powolnej jazdy po ulicach Konstantynopola.

Oto zaopatrzył policjantów, pilnujących ruchu ulicznego w deski nabite grubymi, ostrymi gwoździami. Policjant widząc samochód, jadący zbyt szybko rzuca poprostu deskę pod jego koła, a ostre gwoździe dziurawią nawylot najmocniejsze pneumatyki i kulejący samochód musi iść do naprawy.

Podobno szoferzy stambulscy, będący najczęściej sami właścicielami nowo żonych przez siebie dorożek samochodowych, uczuli taki respekt dla pomysłowej broni prefekta policji, narażającej ich na wydatki dotkliwe, że jeżdżą po ulicach zdetronizowanej stolicy Turcji z taką ostrożnością, jakgdyby ulice te wybrukowane były deskami Emina beja.

Arcybiskup Paryża zwolennikiem fryzury à la garconne.

Cnota nie zawisła od krótkich włosów i spódnic.

Dziennikarz paryski Georges Martin uzyskał wywiad od arcybiskupa Paryża w sprawie.... zwalczanych przez kościół wybryków mody kobiecej. Arcybiskup Dubois wdał się w rozmowę z dziennikarzem, który go pytał najpierw o nowy kierunek w sztuce. Arcybiskup oświadczył, że kościół zawsze popierał sztukę o treści szlachetnej, a forma nie jest powodem do potępiania tego lub innego stylu w sztuce.

Z „mody" w sztuce zeszła rozmowa na modne stroje kobiece. Arcybiskup po wiedział, że obecne stroje kobiece mają tę bezsprzeczną zaletę, iż są praktyczniejsze i skromniejsze, niż dawne suknie. Kobieta ma dziś inne zadania do spełnienia, niejednokrotnie bowiem występuje jako rywalka mężczyzny w pracy na rozmaitych polach. Tem samem słaba płeć musiała... zmężnieć. „Arcybiskupowi Paryża — mówił dostojnik kościoła — nigdy nie przyjdzie do głowy, aby na kazał paryżance, jak ma się ubierać. Paryżanka ma zresztą sama wyrobiony smak estetyczny, że nic jej zarzucić nie można".

A co się tyczy krótkich włosów — to zdaniem arcybiskupa Dubois — cnota nigdy nie była zawisła od krótkich czy długich włosów i spódnic.

Tak więc, kończy dziennikarz, zwyciężyła kobieta, bo nawet kościół udzielił jej swego placet na fantazje mody.

Stroje przeciętnej pracującej amerykanki

Według kosztorysu, ogłoszonego przez związek klubów kobiecych w Nowym Jorku, przeciętna pracująca amerykanka, naturalnie nie robotnica, ale stenografistka, maszynistka, lub sekretarka, zmuszona jest wydawać nie mniej stu funtów, czyli około 3 tysięcy złotych rocznie na swe ubranie i drobne wydatki, nie licząc w to utrzymania, mieszkania, ani kosztów przejazdu do pracy.

Zarabia ona przeciętnie 200 funtów rocznie, czyli około 6 tysięcy złotych. Pracodawcy wymagają, ażeby pracownice były dobrze ubrane, szczególniej, jeżeli pracują w magazynach. Wiosenny kostjum kosztuje 5 funtów, czyli 150 złotych, dwa razy tyle płaci się za zimowy kostjum, 16 funtów, czyli 480 złotych za zimowe okrycie i 6 funtów za letnie i w odpowiednim stosunku za bluzki, pończochy, buciki i bieliznę.

Damy z towarzystwa, mające bogatych rodziców, z łatwością wydają 7 tysięcy funtów rocznie, czyli 21 tysięcy złotych na wieczorowe tualety, kostjumy, kapelusze, futra i t. p.

U nas nie jest jeszcze tak źle.

Paganini a celnicy.

Na jednej z licznych swych podróży koncertowych po świecie zatrzymano Paganini'ego w urzędzie celnym i kazano mu zapłacić sporą opłatę za wożone stale z sobą kilka skrzypiec.

Daremnie artysta przekonywał urzędników, że instrumentami temi nie handluje. Kazano mu zapłacić i Paganini zdecydował się ostatecznie, by skrzypce oszacowano.

Podał przytem tylko bardzo niską wartość na co celnicy podniósłszy sumę podaną o 15 proc. I kazawszy ją zapłacić — skonfiskowali nadto skrzypce, jako towar, którego wartość podano fałszywie.

Zdawało się, że skrzypce są stracone. Paganini klął, biegał dużemi krokami po całym urzędzie, niby raniony lew. Aż przyszła mu zbawcza myśl do głowy. Wyjął z futerału najlepsze skrzypce i zagrał.

Urzędnicy słuchali z coraz wiekszym zachwytem, zebrani wszyscy w niemym podziwie. Kiedy artysta skończył, powiedział do niego naczelnik urzędu: „Pan jest wielkim artystą, niech pan jedzie w imię Boże".



— Może pan będzie łaskaw naostrzyć mi ołówek, dobrze?..

Kobieta, która połyka agrafki.

Jest nią Genowefa Matuszczak, „wesoła córa Koryntu“.

Każda jej wizyta w komisarjacie kończy się interwencją pogotowia.

Przed paru tygodniami pisał „Express“ o 24-letniej Genowefie Matuszczak, któ ra będąc aresztowana i odprowadzona do komisarjatu pol. państw. połknęła dwie agrafki.

I teraz zdarzył się z nią podobny wypadek, z tą tylko różnicą, że tym razem doza tego stalowego „pożywienia“ była nieco mniejsza.

A działo się tak:

Gdy zapadł wczoraj zmrok Genowefa Matuszczak otuliła się w swą chustkę i wyszła na ulicę.

Miała stały posterunek przy zbiegu ulic 6 sierpnia i Alei Kościuszki.

Dość długo tam stała, wyzywająco spoglądając w oczy przechodzących mężczyzn.

Lecz nic... Nikt nie zwracał nan ią uwagi.

Bo Genowefa nie była szczególnie ciekna...

Aczkolwiek obojętny przechodzeń nie zwracał na nią najmniejszej uwagi, jednak nie przeszkadzało, że córo Karyntu miała swych adoratorów.

Zimno jej było wczoraj, z utęsknieniem więc oglądała się za nimi.

Nikogo jednak nie było widać.

Zziębnięta włokła się przed siebie... Przeszła tak sporą przestrzeń z opuszczoną głową, aż nagle oczy jej zabłysły ogniem radości.

— Idzie znajomy!

Lekko podbiegła do idącego mężczyzny.

— Słuchaj, zimno mi... Wstąpimy do knajpki na „jednego“

— Dobrze — zgodził się mężczyzna Poszli...

Późną nocą Genowefa znowu ukazała się na ulicy, lecz teraz już w znacz nie lepszym humorze.

Była pijana...

Szła chwiejnym krokiem i raz po raz zataczała się szeroko.

Ujrzał to policjant.

— Pozwól pani za mną do komisarjatu — rzekł, podchodząc do pijanej Genowefy.

— Nie pójdę — odpowiedziała hardo

Ale w końcu p. posterunkowy przekonał ją. Po chwili Matuszczakówna znalazła się w lokalu komisarjatu.

Wizyta ta gorzej jeszcze podziałała na Genowefę, a że i tak posiadała wielkie skłonności do histerji, wybuchnęła spazmatycznym płaczem, który potem przemienił się w atak szału.

Oczy pijanej nabrzmiały krwią, a blask ich zdradzał stan bardzo podnie cony.

W pewnej chwili wyciągnęła agrafke, którą miała wpiętą w bluskę i błyskawicznym ruchem podniosła ją do ust

Połknęła...

Zawezwano pogotowie, którego lekarz udzielił M. pomocy, pozostawiając ją na miejscu.

gas.

Kanalizacja zapada... w sen zimowy.

Redukcje robotników. — System pracy w zimowych miesiącach.

Jak się dowiaduje „Express“, w dniu jutrzejszym upływa termin 14-dniowego wymówienia pracy robotnikom kanalizacyjnym, pracującym na trzech odcinkach, mianowicie: na odcinku pierwszym, t. j. zatrudnionych przy budowie kolektora na ul. Obywatelskiej, na odcinku trzecim — ul. Kopernika i czwartym — ul. Kilińskiego.

Ogółem zredukowanych zostanie 1200 robotników.

Wypłata należnych sum tym robotnikom, nastąpi w czwartek.

Redukcja ta nastąpiła w związku z nadchodzącym okresem zimowym, podczas którego prowadzenie robót kanalizacyjnych w wielu punktach staje się niemożliwe.

Prace w dalszym ciągu prowadzone będą na odcinku piątym, t. j. przy ulicy Piotrkowskiej, gdzie będzie się układać rury kanalzacyjne po nieparzystej stronie ulicy od Zamenhofa do Andrzeja.

Ukończenie tych robót przewidywane jest w okresie czterotygodniowym, poczem robotnicy, pracujący na tym odcinku zostaną również zredukowani.

Przez całą zimę prowadzone będą tylko prace przy budowie kolektora II przy ul. Kwiecistej.

g.

Jaka będzie zima?

Dwa instytuty meteorologiczne w Berlinie i w Londynie zapowiadają zgodnie, iż tegoroczna zima zacznie się wcześnie i rychło już nastąpią mrozy.

Zima jednak nie będzie długotrwała i w końcu lutego nastaną piękne dnie wiosenne.

Wielkich mrozów spodziewać się nie należy! opady śnieżne będą rzadsze, natomiast prześladować nas będą częste deszcze i odwilże.

Szczególne roztargnienie.

W szpitalu w Londynie znajduje się obecnie żołnierz armji angielskiej, niejaki Charles Vincent, który w ciemności zamiast pastylka miętowego, połknął swój medal zwycięstwa (Victory Medal) Ofiara tego szczególniejszego roztargnienia z medalem zwycięstwa we wnętrznościach poddana została operacji, bez użycia jednakże narzędzi chirurgicznych i obecnie nosi medal przypięty we właściwem miejscu.

Tajemnica „czarnej damy“.

„Nie mam nazwiska... Imię moje: Ból i Nędza.“

Co się działo w ciemnej bramie przy ul. Moniuszki?

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem przechodnie ulicy Piotrkowskiej zaalarmowani zostali jakiemiś straszliwemi krzykami dochodzącymi z ulicy Moniuszki.

Tłum ciekawych pobiegł natychmiast w stronę, z której dochodziły nieludzkie wrzaski.

Tutaj w bramie znajdującej się naprzeciw cukierni Gostomskiego rozgrywała się niesamowita wprost scena.

Jakaś niewiasta ubrana w czarny strój z rozwianemi włosami stała oparta o mur domu. Obok na ziemi leżał jej kapelusz i torebka.

Niewiasta ta, z rękami, wyciągniętemi ku górze, wołała:

— Złamaliście mi życie! Nie będę pracować dla głodnych! Nie chcę żyć więcej!

Przechodnie chcieli jej przyjść z pomocą.

Ona jednak broniła się uparcie.

— Odejdźcie odemnie — wołała — nie chcę was widzieć!

Mówiąc to niewiasta uderzyła w twarz jednego z przechodniów, który zniknął natychmiast w tłumie.

Ona zaś rozpoczęła dłuższą przemowę:

— Odejdźcie odemnie wszyscy! Wy, nieznani przechodnie, którzy śmiejecie się z mojej tragedji! Wy, którzy przyczyniliście się do tego, że złamałam sobie życie, że straciłam to, co było dla mnie najdroższe! Precz stąd! Nie macie prawa przyglądać się memu nieszczęściu, gdyż nigdy was ono nie obchodziło! Czemu przyglądacie się mnie teraz? Odejdźcie stąd wszyscy! Precz!

Tłum poruszył się. Przez słuchających przeszedł dreszcz zgrozy. Najbliżsi odsunęli się od niej. Nagle niewiasta z rozwianym włosem i iskrzącemi się oczami rzuciła się w tłum z pięściami.

— Za moje nieszczęścia, do których przyczyniliście się wszyscy, teraz cierpieć powinniście! Zgnieść was pragnę, zmiażdżyć!

Przechodnie widząc coraz gwałtowniejsze zachowanie się tej kobiety zaalarmowali policję i pogotowie.

Po chwili na miejsce wypadku przybywa karetka pogotowia.

Niewiasta owa nie sprzeciwia się niczemu. Powoli, z pogardą spoglądając na otaczający ją tłum wchodzi do karetki.

— Wszędzie pójdę, byleby nie widzieć tłumu chciwych, bezdusznych i straszliwych ludzi.

Do wchodzącej do karetki zbliża się policjant.

— Jak się pani nazywa? — pyta ją.

Nie mam nazwiska! Imię moje jest ból i ..ędza!

Dopiero w pogotowiu wyszło na jaw, iż jest to 30-letnia rozwódka Mina S., zamieszkała przy ul. Lipowej. W stanie podnieconym odwieziono ją do zbiorni miejskiej.

Żadnych bliższych szczegółów, wyjaśniających jej zachowanie, nie chciała udzielić.

Osobę tę znają jednak wszyscy bywalcy większych kawiarni łódzkich. Przychodzi zazwyczaj wieczorem. Siada samotna przy stoliku i długo, uparcie jakoś przygląda się życiu kawiarnianemu.

Niekiedy nie słyszy nawet, jak zbliżają się do niej kelnerzy.

Obrzuca ich wówczas pogardliwym i złym wzrokiem.

W taki sposób spogląda zresztą na wszystkich ludzi.

Czasami tajemnicza ta kobieta namyśla się nad czemś głęboko. Potym wyjmuje z kieszeni ołówek i poczyna pisać coś szybko na serwetkach.

W krótkim czasie zapisuje wszystkie. Zbliża się wówczas do innych stolików zabiera z nich serwetki, by znów nerwowo, uporczywie pisać...

W taki sposób spędza w kawiarniach godziny.

Wreszcie niszczy wszystkie serwetki. Wstaje.

— Kelner płacić!

Wychodzi na ulicę.

Rozwiązaniem tej tragicznej zagadki młodej kobiety zajmą się władze.

lad.

Pożar garbarni T. Karsza.

Trwał 3 godziny i spowodował znaczne straty.

Wczoraj o godzinie 1-ej w nocy wezwano straż ogniową na ul. Zgierską nr. 104, gdzie w garbarni Teodora Karsza wybuchł pożar.

Na miejsce wypadku wyruszyły natychmiast 1, 2, 3 i 4 oddziały straży ogniowej.

Pożar, który rozpoczął się przed pierwszą w nocy ogarnął szereg mniejszych zabudowań znajdujących się na terenie posesji przy ul. Zgierskiej 104.

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej pożar zdołano umiejscowić.

Spłonął jedynie młyn do mielenia kory dębowej, służącej do garbowiania skór.

Dopiero około 4-tej zdołano pożar ugasić całkowicie.

Przyczyna pożaru nie została dotychczas wyjaśniona.

Straty nie zostały narazie ustalone, jak nas jednak informują, są one znaczne.

das

Mieszkanie zredukowane do minimum

Nowy pomysł amerykański.

Brak mieszkań, który odczuwał się nawet w Ameryce, dał pohop do wynalezienia nowego typu lokali. W domach t. zw. „Community Buildings“, gdzie wielka ilość lokali składa się z jednego pokoju z kąpielą przewidziano wszystko co może zadowalać i umożliwić życie rodzinne.

Ostatnio w Nowym Jorku zademonstrowano na wystawie do minimum zredukowane mieszkanie. W rogu pokoju za ozdobną metalową firanką znajduje się woda, zlew, elektryczna kuchenka i szafka do naczyń kuchennych. Opodal stojąca szafka spiżarniana w połączeniu z lodownią, robią wrażenie eleganckiego mebla. Dwie wygodne otomany zastępują łóżka. W ścianach znajdują się dwie wmurowane szafy do rzeczy i trzecia, stanowiące duże łóżko. Składane meble tak płasko, że opiera się je o ścianę, służą do ustawiania jadalni, a nawet, w razie potrzeby, saloniku.

„Metropolitan Life Insurrence Comp.“ zbudowała już za półtora miljona dolarów 2.125 takich mieszkanek.

Komorne za podług powyższego opisu urządzone mieszkanko, wynosi przeciętnie 9 dolarów miesiecznie.

Łódź w kleszczach zimy.

Mieszkańcy przedmieść czekają na szybką i doraźną pomoc społeczeństwa.

Ostatnie dni przyniosły znaczne wzmocnienie walorów na rynku aury. Na ulicach pojawiły się futerka i kożuchy obok gumowych płaszczy i wiatrem podszytych palt.

Możny wiatr sygnalizuje zbliżanie się szybkim krokiem śnieżnej, nieubłaganej zimy.

Lada dzień spadnie puszysty śnieg, otuli ziemię białym całunem — i staniemy wobec faktu dokonanego — w obliczu ostrej, mroźnej zimy.

Niemiłe są to horoskopy ale nie mniej przez to rzeczywiste i odpowiadające prawdzie.

A prawda ta bardzo wielu mieszkańcom Łodzi odpędza sen z oczu zatruwając myśli jadem niepokoju o zapasach żywnościowych, ciepłej odzieży i węglu na zimę.

Do kompletu trosk codziennych przybyło jeszcze jedno zmartwienie — myśl o dniu jutrzejszym, nie w przenośni, się gającej na dalszą metę, lecz dosłownie o dniu, który jutro ma nastąpić.

Pogorszenie sytuacji materjalnej rzesz bezrobotnych i biedaków, żyjących z dnia na dzień, groźniejsze położenie ludności z przedmieść łódzkich wskutek nowych wymogów, wywołanych zmianą warunków atmosferycznych odbiło się już na frekwencji próśb i zażaleń w towarzystwach dobroczynnych, które, niestety, tak samo odczuwają piętno kryzysu i nie mogą zaspokoić wszystkich potrzeb ubogiej ludności naszego miasta, skazanej w cągu zimy na stopniowe wymarcie z zimna i głodu.

Spółpracownik „Expressu" podjął się niezbyt wesołej misji zbadania nastrojów wśród tej części ludności, która narażona jest na pierwsze ataki zimy i kilka obrazków niżej skreślonych scharakteryzują najdobitniej groźną sytuacje mieszkańców Bałut, jakkolwiek nie jest rzeczą wykluczoną, że nawet w śródmieściu, w trzypiętrowych kamienicach nie przedstawia się o wiele lepiej.

— — — — — — — —

W jednym z małych domków przy ulicy Drewnowskiej mieszka rodzina, składająca się z matki i czworga drobnych dzieci.

Ojciec umarł przed rokiem. Wdowa zajęła się handlem i w czasie lata stała na rynku bałuckim przy straganie, sprzedając „galanterję", a więc — sznurowadła, pastę do obuwia, haftki, nici, pończochy i guziki.

W czasie letniej pory zyski tygodniowe straganiarki wynosiły od 15 do 20-tu złotych, obecnie dochody zmniejszyły się trzykrotnie i wdowa na utrzymanie rodziny zarabia tylko **około pięciu złotych tygodniowo!**

Jedyna ich potrawą, którą się żywią trzy razy dziennie, są ziemniaki.

Ta jedna z najbardziej typowych rodzin w dzielnicy bałuckiej zajmuje mały, ponury pokoik, w którym szmaty zastępują szyby w oknach, a licha, połamana kanonka — piec i kuchnię.

Trudno opisać wygląd tych czworga maleństw, tarzających się po brudnej, zabłoconej podłodze, wychudłych i bladych, o twarzyczkach, na których wyryte są ślady przebytych chorób i które są najwymowniejszym dowodem nędzy mas.

I tacy ludzie obarczeni są jeszcze haraczem opłat komornego i podatków komunalnych!

Wdowa pokazała mi kartkę magistracka, na której wypisane jest żądanie zapłacenia siedmiu złotych, jako podatek lokalowy za rok ubiegły.

— — — — — — —

Mieszkanie szewca. Mąż chory od dwóch miesięcy. Nie może podnieść się z łóżka. Żona — śmieciarka. Dwoje dzieci, z których jedno ma lat sześć, drugie — osiem.

Tygodniowy zarobek nie dosięga „zawrotnej" sumy zysków straganiarki.

Mąż, dotknięty chorobą płuc, leży prawie na śmiertelnem łożu. Pielęgnują go dzieci. Pielęgnacja polega na podawaniu mu od czasu do czasu łyżki zimnej wody. Żona wraca po całodziennej tułaczce późnym wieczorem do domu. Nie przychodzi nawet w porze obiadowej, — nie ma czasu.

I dla nich też nadchodzi zima...

— — — — — — —

Obrazków takich można spotkać tysiące...

Ale te dwa wystarczą chyba, by społeczeństwo uświadomiło sobie jak straszny los, czeka liczne rzesze rodzin, zamieszkujących przedmieścia Łodzi.

Szybka i doraźna pomoc całego społeczeństwa — jest konieczna. **Ego.**



Fidrygałki.

ZA KOTEM ZNAJDUJE SIĘ OGON.

W jednej ze szkół powszechnych uczenica piątego oddziału w ten sposób napisała wypracowanie o kocie:

— Kot rozmnaża się zapomocą młodych kociąt, które są przez 9 dni ślepe.

Potem dostają oczy, a matka siada na nie, aby je kocur nie zjadł.

Kotki są bardzo zabawne, głównem ich zajęciem jest rozwijanie kłębków z nici.

Uszy jego są ostre, aby mogły łapać myszy.

Ciało kota jest pokryte rozmaitem futrem. Jest ono elektryczne, jeżeli się ktoś do niego zbliży. Za nim znajduje się ogon.

Ogon staje się coraz cieńszy, aż wreszcie się kończy.

Dzięki swym pazurkom umie się wieszać i wspinać po drzewach, gdzie łapie jajeczka dla swoich młodych".

NIECH ŻYJE REKLAMA!...

W Chinach wychodzi pismo polskie, w którem czytamy:

— „Należy podkreślić postęp, jaki ostatnio daje się zauważyć w dziedzinie reklam handlowo-przemysłowych. W Pekinie szczególnie oryginalność reklam osiągnęła punkt kulminacyjny. Przed kilku dniami na ulicach miasta zjawił się jakiś elegancko ubrany mężczyzna, który bez powodu wszczynał awantury z przechodniami, a gdy zebrał się tłum ludzi, wówczas dżentleman oświadczył:

„Kupujcie tylko w tym sklepie! — i palcem wskazał jeden z magazynów".

Za kilka lat dżentlemani będą mordowali ludzi na ulicach, krzycząc:

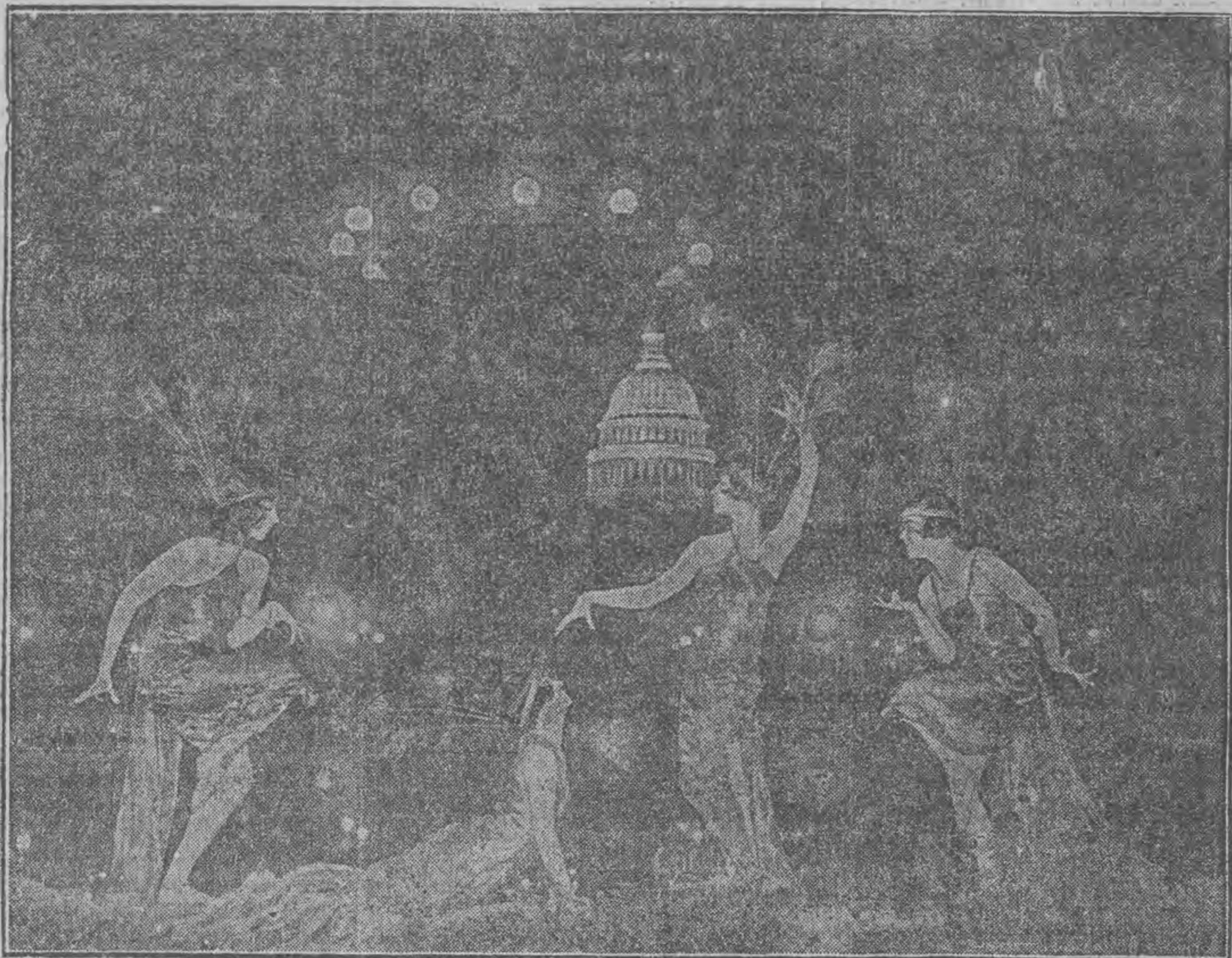
— Pijcie tylko kakao Van Houtena!

DOWCIP NA POCZEKANIU.

Wczoraj, w czasie uroczystości na cześć Nieznanego Żonierza, gdy wszyscy przechodnie zatrzymali się na ulicy, stojąc w skupieniu, jeden z kupców łódzkich na rogu Piotrkowskiej i Narutowicza zauważył:

— Phi.. Wielka sztuka stać dwie minuty... Ja już tak stoję 2 lata...

Bolski.



W jednym z music-hall'ów new-yorskich wystawiono balet fantastyczny na tle dekoracji, przedstawiającej Kapitol waszyngtoński.

Migawki sądowe.

—:o:—

Dwaj malcy.

Słowo „malec" jest znienawidzone przez poetów, albowiem stanowi jedyny i wyłączny rym do słowa „palec".

Poza tem nagół malcy są bardzo lubiani. Sam byłem świadkiem sceny, gdy złotowłosa panna Lili w kawiarni „Grad Hotelu" zerkając podbitemi oczkami w stronę dwóch młodzieńców, umieszczonych w gablotce przed bramą „Casina", rzekła do swej przyjaciółki:

— Wiesz, że ci dwaj malcy ogromnie mi się podobają... Rozkoszni chłopcy....

Kobiety wogóle lubią malców.

Dorosły mężczyzna ma zbyt wysokie wymagania pod każdym względem, malcy natomiast wolą „byle jak i byle prędko"....

Nie wszystkich jednak malców cechuje szlachetność i sumienność, pomimo uprawiania złodziejskiego zawodu.

Są malcy źli i okrutni....

Pewnej ciemnej, ponurej nocy zakradli się do sklepu z obuwiem na ulicy Nowomiejskiej dwaj malcy — rodzeni bracia Franciszek i Władysław Rogalscy.

Pierwszy miał lat 53, drugi 48....

„Dwóch malców" aresztowano i oddano pod sąd.

Jako motyw popełnionej kradzieży, złodzieje podali fakt, że od 3-ch miesięcy nie mogą znaleźć pracy i groziła im śmierć głodowa.

Sąd skazał obydwóch malców na 3 miesiące więzienia. **Juris.**

Nowa laureatka Nobla

Literacką nagrodę Nobla otrzymała w tym roku Sigrid Undset, znakomita powieściopisarka norweska.

P. Undset zajmowała się w swych utworach głównie stosunkiem kobiety do otaczających ją problemów życia osobistego i społecznego.

Autorka „Krystyny Lawrondsdatter" stoi w utworach swych na stanowisku, że kobieta jest wcieleniem spokojnej, macierzyńskiej, kierującej siły, mężczyzna zaś uosobieniem słabości.

Pierwszą powieścią Undset była „Marta Oylic", wydana w roku 1907; po tej książce wyszły w chronologicznym porządku: Wiek szczęśliwy, Jenny, Wiosna, Odłamek zwierciadła zaczarowanego, Chmury wiosenne.

Charakterystycznem jest, że żadna z książek p. Undset nie została jeszcze przetłumaczona na język polski.



O płuca dla młodzieży szkolnej.

Rzutkość i przedsiębiorczość cechująca łodzianina gwarantuje powstanie w Łodzi wiekopomnego dzieła.

Donosiliśmy już na tem miejscu o olbrzymiej budowie, rozpoczętej przez rząd Rzeszy Niemieckiej dla młodzieży szkolnej, którą nazwali „Sportforum". Szesnaście i pół hektara powieszchni zie mi pokrytej częściowo lasem, częściowo zaś ogrodami i uprawnemi polami, pokry ją boiska, bieżnie i skocznie sportowe oraz liczne baseny i pływalnie, kosztem tyluż miljonów marek złotych. Poświęce nie kamienia węgielnego pod to nowoczesne miasto sportowe, odbyło się, jakby przypadkowo, w rocznicę bitwy narodów pod Lipskiem. Wzięli w niem udział najwyżsi przedstawiciele państwa niemieckiego, a aktu poświęcenia przez trzykrotne uderzenie młotkiem dokonał prezydent Rzeszy Hindenburg osobiście.

Nie od rzeczy będzie podkreślić, że data wybrana na rozpoczęcie budowy tak wiekopomnego dzieła nie jest bynaj mniej przypadkową. Po zwycięskiej nad Napoleonem bitwie narodów pod Lipskiem dla Niemiec otworzyła się nowa świetna historja, która z rozdrobnionych i idących każde swoją drogą księstwo, ca ły naród zjednoczyła w jedno potężne pań stwo z aspiracjami panowania nad światem.

Historję narodów i państw, tworzono dotychczas przy pomocy silnej i potężnej armji. Obecnie armja jako podsta wa siły i wartości państwa, że się tak wy razimy nie jest modną z przyczyn na opi sywanie, których w nieniejszym artykule niema miejsca. Dziś wszystkie kulturalne narody i państwa w miejsce dawnej silnej armji pragną mieć silną fizycznie młodzież, z której przecież jeszcze bardziej wartościową bojowo nowoczesną armję niż ta poprzednia stworzyć bardzo łatwo.

Zrozumieli to najlepiej Niemcy, którzy nad rozwojem sportu w całem państwie pracują całą parą. I kiedy w Polsce na całym jej obszarze nie posiadamy jeszcze ani jednego nowoczesnym wymogom odpowiadającego boiska, w Niemczech są liczne wypadki, że 30,000 mieszkańców liczące miasteczko posiada stadjon na 60,000 widzów. I zapyta ktoś kto pokrywa te ogromne wydatki? — państwo i społeczeństwo, które nie rządzi się i nie myśli kategorjami teraźniejszości, lub z dnia na dzień, lecz celem ich pracy jest przyszłość narodu i państwa.

O brak tych zasadniczych zagadnień niemożna i naszych władz ani społeczeństwa posądzać, gdyż na szczęście mamy już licznych bojowników w imię tej idei rozumiejących powagę chwili. Nam brak jest rzutkości w tworzeniu i wypracowywaniu programów pracy i przedsiębiorczości w ich realizowaniu a bez tych za let trudno nawet marzyć, ażeby coś godnego mogło powstać.

A teraz przystąpimy do największej naszej lokalnej, czysto łódzkiej bolączki.

Otóż niezawodnie dla każdego przeciętnego łodzianina zarzut o brak przedsiębiorczości byłby największą obrazą. Ale czemu przypisać te nie dająca się opisać nędzę pod względem szkolnictwa zwłaszcza budynków i nieodstępnych od nich urządzeń w półmiljonowem mieście? Odpowiedź jaką łodzianom na to pytanie udzielimy będzie dla nich bardzo przykrą, lecz niestety co do joty prawdziwą.

Łódź w chwili powstania wolnej Polski, posiadała zaledwie jeden lub dwa bu dynki szkolne, nie odpowiadające bynajmniej wymogom i prócz tego... nic. Ktoś niewtajemniczony gotów pomyśleć, że łodzianie, to bez wyjątku analfabeci. Że w tym zarzucie jest trochę prawdy trudno zaprzeczyć. Ale przecież i łodzianie nawet ci wzdychający jeszcze za dobrodziejstwami Rosji kształcili swoje dzieci. Tak, ale... zagranicą, lub w głębi Rosji wskutek czego, tego prawdziwego lodzer menscha, nadającego miastu ton i rządzą cego niem, z Łodzią, prócz zysków nic nie łączyło. Jak żyją tysiące, a nawet dziesiątki i setki tysięcy tych, z których rządzący łodzianin ciągnął zyski, rządzą cego Łodzią łodzianina nic nie obchodziło. I w tem właśnie tkwi cała zgroza obecnego położenia naszych szkół.

Miejmy jednak nadzieję, że przedsiębiorczy i rzutki łodzianin nie odmówi swej pomocy wtedy, tj. teraz, natychmiast, gdy się doń ktoś o nią zwróci. A zwrócić się o tą pomoc do ofiarności publicznej ze strony szkolnictwa, jest już czas najwyższy, jest nieodzowną koniecznością.

Onegdaj wspomnieliśmy na tem miejscu o projektach i programach, zmierzających do zaradzenia złemu. Nasza młodzież szkolna, dusząca się w budach, imitujących „gmachy" szkolne musi otrzymać wkrótce „płuca", w postaci odpowia dającego jej ilości i wielkości naszego gro du „Stadjonu sportowego" z wszelkiemi niezbędnemi urządzeniami.

W rozmowie naszej z wizytatorem wychowania fizycznego, p. Połomskim, na ten temat, przyszliśmy do przekonania, że podsunięty nam przezeń projekt zgadza się z naszym projektem i jedynie kwestja zrealizowania go różniła się nieco.

Otóż zdaniem p. Połomskiego, stadjon taki mógłby stanąć w Parku 3-go Maja i okolicy. Pan Połomski zamierza w b. r. szkolnym, tj. na wiosnę i w lecie 1926 r. urządzić kilka popisów publicznych, w rodzaju, jak to miało miejsce w r. b. na boisku ŁKS., w których wziętoby udział kilka tysięcy młodzieży szkolnej i osiągnięty stąd zysk przeznaczyć na budowę tych „płuc" szkolnych. Ten sposób rozwiązania sprawy jest możliwy i sądząc z powodzenia jakiem się w r. b. cie szył, gdyż na popisy przybyło kilka tysięcy widzów sprawę posunąłby znacznie naprzód, lecz nigdy w tem tempie, ja kiego wymaga powaga chwili.

Naszem zdaniem należałoby zacząć natychmiast działać i rozpocząć w najbliższym czasie zbieranie funduszów na które złożyćby się mogły:

1. Dobrowolne lub przymusowe opodatkowanie młodzieży szkolnej.

2. Zwrócenie się do komitetów urządzających bale itp. zwłaszcza w karnawale 1926 r. o wyznaczenie pewnego pro centu na ten cel.

3. Urządzenie zbiórek i kwest publicz nych, umieszczenia puszek w uczęszczanych lokalach.

Niech to wiekopomne dzieło powsta nie z t. zw. „grosza wdowiego", względnie niechaj ten grosz wdowi da mu początek, a przy dobrej woli i usilnej pracy ludzi do tego powołanych z p. kuratorem Owińskim i p. Połomskim na czele płuca szkolne staną się z pewnością popularne.

W odwodzie pozostaje jeszcze miejscowa prasa, która dla tak wzniosłego celu swego poparcia nie odmówi.

Nie sposób jest omówić i przytoczyć w jednym artykule wszystkie możliwe środki, gdyż te muszą pozostać i utworzyć jednolity program pracy, przez utwo rzenie odnośnego komitetu propagandy i t. p.

Pozostaje więc tylko chcieć.

Fr. Romanek.

Pierwsze europejskie i pozaeuropejskie tournée drużyny łódzkiej.

Ł. T. S. G. rozegra mecze we Francji, Szwajcarji i Algierze.

Jak już donosiliśmy przed kilkoma dniami, dotychczasowy trener „Unionu" p. Geza Szekany, przeniósł się do Łódzkiego Towarzystwa Sportowo - Gimnastycznego, które pilnie trenuje pod jego wprawnem kierownictwem.

Obecnie dowiadujemy się, że p. Szekany wyjeżdża z drużyną Ł.T.S.G. na miesięczne tournee zagranicę.

Drużyna białoczarnych rozegra następujące zawody:

25 i 27 grudnia w Paryżu z dwoma czołowemi klubami.

30 — w Paryżu, z bawiącą we Francji reprezentację Węgier.

1 stycznia 1026 r. w Ruen z reprezentacją miasta.

3 i 6 stycznia dwa mecze z najlepszymi klubami Marsylji.

9 i 10 stycznia w Algierze (Afryka).

16 i 17 stycznia w Bernie (Szwajcarja).

Powrót do Łodzi nastąpi 20 stycznia, wyjazd 20 grudnia.

W skład ekspedycji wchodzi 14 graczy i trener Szekany.

Koszta wynoszą przeszło 3,000 dol.

Wyjazd jest już postanowiony nieodwołalnie, bowiem wszystkie papiery i wizy są załatwione.

Jest to pierwsze tournee pozaeuropejskie drużyny polskiej, to też p. Szekany'emu za doprowadzenie tegoż do skutku należy się pełne uznanie. W

„O 12-ej musisz być w łóżku!"

Jak klub w New-Brigthon ujął w karby swych graczy.

Bardzo aktualnem zagadnieniem zajmował się w ubiegłym tygodniu, angielski zawodowy klub, New-Brighton w Lancashire i po długiem wałkowaniu rozstrzygnął go. Chodziło mianowicie o to, czy sportowiec wogóle, a zawodowiec w szczególności może tańczyć, a jeżeli tak, to jak długo?

Kierownicy klubowi i trenery biorąc sprawę życiowo, przyszli do przekonania, że młodych graczy w obecnej dobie, w której manja tańczenia jest powszechna, żaden zakaz od pójścia z tym prądem życia nie powstrzyma. Tolerowano więc tańczenie, ciesząc się na dzieja, że gracze pochodzący w znacznej większości z najniższych klas społecznych, którzy jednak jako sportowcy zwłaszcza ci słynni są wszędzie mile widziani, na tańcach i przez stykanie się z ludźmi z towarzystwa, przyswoją sobie ogładę, wyższe manjery i kulturę oraz delikatniejszy sposób wyrażania się brak których to zalet daje się zbyt często dotkliwie odczuć na boisku.

Jednakże w praktyce nie zyskano nic, gdyż w walce na boisku, gracz szedł za swym temperamentem i domowem wychowaniem i zachowaniem, natomiast straty były ogromne. Gracze—tancerze przychodzili na treningi przemęczeni i niewyspani. Zmusiło to New-Brighton do wydawania ankiety, ilu jej graczy o północy znajduje się w łóżku. Wynik tej ankiety był wprost zastraszający.

Liczni kwaterodawcy oświadczyli, że większość graczy przychodzi dopiero wtedy do domu, kiedy oni udali się już t. j. rano do codziennych zajęć. — A przedewszystkiem przed 2-gą godziną po północy nie przychodził żaden zawodowiec do domu, gdyż do tej właśnie godziny trwają tańce w lokalach publicznych.

Zarząd klubu widział się zmuszonym do wysłania swych funkcjonarjuszów, którzy daleko po północy zastali swych płatnych graczy tańczących i t. p. A skutki tego stanu rzeczy były takie, że klub wydał nakaz, ażeby każdy jego gracz o godzinie 12-tej w nocy znajdował się już w łóżku. Opornych zaś postanowiono zwalniać i powody zwolnienia ogłaszać w gazetach, co wreszcie poskutkowało.

Wypadków takiej lekkomyślności, u nas gdzie to bardzo często przed najważniejszemi nawet zawodami, całe nie mal drużyny korzystając z okazji wesel imienin i t. p. całe noce przetańczyły, możnaby podać bez liku. Niewtajemniczeni dziwili się głośno, dlaczego druży na słabo grała, wtajemniczeni zaś siedzieli zupełnie cicho, gdyż ponosili oni winę, a rozgłoszenie takiego faktu mogłoby się dla nich nieprzyjemnie skończyć.

Express sportowy.

TOURNEE WIEDEŃSKIEGO HAKOAHU PO FRANCJI I HISZPANJI.

Mistrz Wiednia, Hakoah wyjeżdża w grudniu r. b. do Paryża dla rozegrania tam 2 meczów piłki nożnej z najlepszemi drużynami Francji, a następnie udaje się do Hiszpanji dla rozegrania tam 4 gier towarzyskich.

URUGWAJCZYCY W NIEMCZECH.

Niemiecki związek piłki nożnej otrzy mał propozycję przyjazdu urugwajskiej drużyny „National Montevideo" na tournee po Niemczech, przyczem zamorscy „amatorzy" zażądali za jeden mecz roze grany na terenie Rzeszy niemieckiej nie mniej jak 12.000 złotych marek niemieckich.



TEATR CASINO



Dziś gigantyczna premjera!!!

Największy szlagier sezonu!

CHLUBA KINEMATOGRAFJI i LITERATURY FRANCUSKIEJ

ZŁODZIEJE z PARYŻA

(LES DEUX GOSSES -- DWAJ MALCY)

Potężny dramat sensacyjno-salonowy **w 12 AKTACH (2 serje razem)** wdłg. słynnej powieści znakomitego pisarza francuskiego **Pierre Decourcelle'a, autora niezapomnianej powieści p. t. „Dwie sieroty".**

Realizacji filmu dokonał świetny reżyser — **Louis Mercanton.**

Główne role odtwarzają: pamiętna ze swych występów w Łodzi **IVETTE GUILBERT,** premjowana piękność francuska **GINA RELLY** i znany komik „Comedie Française" **GABRIEL SIGNORET.**

Role dwóch malców odtwarzają najgroźniejsi konkurenci **JACKA COOGANA**

JEAN FOREST i LESLIE SHAW.

Tragiczna treść filmu „Dwaj malcy" musi wycisnąć łzy z oczu ludziom o najmocniejszych nawet nerwach!

Losy dwóch malców, zepchniętych na dno najnędzniejszego życia oraz niewinnej kobiety, smaganej bezlitosnym biczem przeznaczenia wzruszają do głębi serca żon i matek!

Brutalne katowanie dwojga malców: dziecka arystokraty i chorego suchotnika przez zwyrodniałych apaszów — przejmują dreszczem grozy całą widownię!



Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. Leona KANTORA

SALA OGRZEWANA.

POCZĄTEK o godzinie 5-ej po poł.



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Odnoszenie do domu 30 groszy**

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 6 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt. W TEKŚCIE 40 gr za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy (na str szpa... Zaręczynowe i ześlub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszukiwanie pracy ... groszy. Najmniejsze ... gr

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. I..ak. Czcionkami „Republiki". Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia. Piotrkowska 15: Redaktor odp. Józef Burman